

Podróże wołomiaków

- Ameryka Południowa i Środkowa



stawiamy najpiękniejsze chyba miejsce w Wenezueli - wodospad Anioła, czyli Salto Angel (najwyższy wodospad świata), spływający ze stoku Płaskowyżu Auyantepui i płynący na wyspy karaibskie - nazywane rajem na Ziemi. Wyspy są całkowicie nastawione na turystykę; tylko domy rybackie i knajpki. Zatrzymujemy się na jednej z nich. Wyspa jak wyspa: palmy, krystaliczna woda, kolorowe rybki, biały piasek. Staramy się wytrzymać te trzy dni, bo nie potrafimy tak po prostu leżeć i patrzeć. Potem wypad po wyspach i pływaniu w otwartym oceanie. Zwiedzamy lasy namorzynowe, grocie Maryi, zatopiony wrak i pobliskie wysepki.

Wenezuela: Miss i korupcja

Wenezuela jest dość religijna, mieszkańcy ciągle obchodzą jakieś święta. Ludzie na rowerach podróżują z przytroczonymi do pleców, czasami naprawdę sporych rozmiarów, figurami świętych. W Ameryce Południowej wszechobecne są pomniki Jana Pawła II, który zawsze jest pogodny; nie jest przedstawiany jak u nas, jako zatroskany czy przygarbiony staruszek. Ludzie są pogodni, to i pomniki są pogodne. Z drugiej strony nie ma tematów tabu; w ogólnym gronie córka opowiada przy matce o swoich stosunkach seksualnych i nikogo to nie oburza. Mówi się, że Wenezuela to fabryka Miss - jest tam spora presja na wygląd, zgrabną sylwetkę i urodę. Nawet małe, zaledwie kilkuletnie dziewczynki robią się na damy - chodzą na szpilkach, w bogato zdobionych sukienkach, są ufryzowane i umalowane. Kraj jest dosyć biedny, a do tego jest tam

22 kwietnia w wołomińskiej Izbie Wodiczek, już po raz czwarty gościli państwo Grażyna i Marek Ładomirscy, którzy w ramach cyklu „Podróże Wołomiaków”, kontynuowali swoją opowieść z prawie 2-letniej wyprawy dookoła świata. Podczas spotkania, opierając się na fotografiach i filmach, wyruszyli z Ameryki Południowej, zwiedzając Kolumbię i Wenezuelę, a następnie przez Amerykę Środkową udali się do Meksyku. Tę część swojej podróży odbyli w okresie: październik - grudzień 2014 r.

- Na Amerykę Południową i Środkową mieliśmy zaledwie 3 miesiące, w związku z tym, była to bardzo szybka podróż - powiedział na wstępie Marek Ładomirski. - Ostatnio skończyliśmy w Manaus, w centrum Brazylii. Stamtąd startujemy na północ, do Wenezueli. Musimy przeżyć prawie 20-godzinną podróż w autobusie-chłodni. Tam cały czas jesteśmy legitymowani i kontrolowani przez policję. Zo-



silnie napędzana korupcja. Wenezuelczycy na widok każdego patrolu robią „zrzutkę”, żeby tylko nie mieć kłopotów. W związku z tym wszelkie służby mundurowe stawiają kolejne posterunki, bo czerpią z takiego nastawienia ogromne zyski. Do przejścia granicznego z Kolumbią, co kilka kilometrów stoi kilkanaście posterunków różnych służb (każdy ma inny mundur) i zatrzymują wszystkich. Warto wiedzieć, że podczas kontroli, zamiast zdradzać ile się ma pieniędzy, należy mówić, że „nie więcej niż jest dozwolone prawem”, a turysta może wjechać z gotówką 10 tys. dolarów. Zdarza się bowiem, że jeśli skłamiemy, a policja znajdzie przy nas więcej, to po prostu zabiorą tę nadwyżkę. Te wymyki stosowane są nie tylko w Ameryce Południowej, ale także w wielu innych krajach na świecie. Mimo tego jest to bardzo bezpieczny i tani kraj z ładnym wybrzeżem - idealne miejsce na niskobudżetowe wakacje.



Kolumbia: żółwie i kawa

W Kolumbii da się zauważyć duży postęp cywilizacyjny - to piękny, bogaty kraj, wspaniałe miasta z czystymi ulicami i bardzo zadbanymi starówkami. Sporo małych knajpek i dzieł sztuki rozstawionych na ulicach nadaje mu delikatny charakter. Zachwyciła nas Cartagena i wioski górskie. Tak samo mają cudowną karaibską plażę, czy lasy tropikalne. Popularny jest tam szybki drink w formie kokosa ze ściętym wierzchem i słomką w środku. Woda jest po prostu gorąca,

cieplejsza od powietrza - w niej nie da się zamarznąć, można tam siedzieć wiecznie. W wodzie pływają ogromne żółwie, z którymi można sobie ponurkować i przybić „piątkę”, bo nie boją się ludzi. Warto dodać, że w przypadku spotkania z jakimkolwiek jadowitym, morskim stworzeniem (koralowce, meduzy itp.), na jad najlepsza jest gorąca woda. Pod wpływem wysokiej temperatury jad ulega degradacji i jest to najlepszy i właściwie jedyny sposób na szybkie pozbycie się trucizny z organizmu.

Jak Kolumbia - to musi być kawa. Są miejsca, gdzie całe wzgórza są porośnięte kawą oraz parki, w których można zobaczyć jej różne odmiany. Ta właściwa, prawdziwa kawa rośnie tylko na jednym paśmie wysokości. Kawę powinno się pić tuż po jej wypaleniu z białych nasion. W Polsce czasami można dostać takie nasiona i nabyć małą palarkę do kawy, jeśli oczywiście komuś zależy na prawdziwej kawie, bo to co jest w naszych sklepach trudno nazwać kawą.

Bogota i Panama: czarne plaże i wybrzeże emerytów

Zwiedzaliśmy owianą złą sławą, straszną i przerażającą Bogotę, w której panują handlarze narkotyków - jednak my nie spotkaliśmy żadnych, chyba byli zajęci pracą. Bogota w naszym przekonaniu jest przepiękna, ma wypieczczone miasta i wspaniały klimat; ludzie grają i tańczą na ulicach, mieszkańcy są bardzo przyjaźni, warto się tam pokręcić. Potem przeskoczyliśmy do Panamy, gdzie z kolei plaże są strasznie brzydkie. Plaże karaibskie mają cudowny, biały piasek (od koralowców), a na panamskich od strony Oceanu Atlantyckiego, gdzie w większości jest ziemia wulkaniczna, piasek jest czarny. Panama, Kostaryka i w ogóle Ameryka Środkowa jest dziwna. Niby jest tu wszystko czego się oczekuje, czyli zabytkowe miasta do zwiedzania, ładne plaże, ale jest to głównie emerycka kraina. Tam właśnie Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych budują ośrodki i hotele dla swoich emerytów, wykupują całe wybrzeża - więc nie jest to już Ameryka, jaką widzieliśmy wcześniej - przyznał wołomiński podróżnik.

W następnym wydaniu Wieści relacja z drugiej części spotkania, czyli Ameryki Środkowej i Centralnej, a przede wszystkim o zjawiskowym, kolorowym, odmiennym od wszystkich innych krajów Ameryki - Meksyku. (am)

Fot. M. G. Ładomirski

Z Paryża do Kobyłki

W tym roku przypada 80. rocznica śmierci Stanisława Szpotańskiego - związanego z Kobyłką wybitnego historyka, publicysty, powieściopisarza i działacza politycznego. Przy tej okazji, 22 kwietnia w kobyłkowskim Miejskim Ośrodku Kultury zorganizowane zostało wyjątkowe spotkanie, podczas którego Maria Balicka zabrała wszystkich w

podróż śladami Stanisława Szpotańskiego. Pani Maria - honorowa obywatelka miasta Kobyłka, życiorys Szpotańskiego zna na pamięć i poświęciła wiele czasu na przenieś studiowanie twórczości człowieka, który „żył i pisał dla Polski”.

Ostatnie lata swojego życia (1928-1936) Stanisław Szpotański spędził w Kobyłce. Jego dom znaj-

dował się przy ulicy, która obecnie nosi imię Wacława Nałkowskiego. Szpotański urodził się 1880 r. w okolicach Łodzi. Zmarł w 1936 r. w Kobyłce. Był autorem źródłowych prac z dziejów romantyzmu, a także powieści historycznych i dramatów. Angażował się w sprawy dotyczące przyszłości Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Był dyrektorem Biura Prasowego Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu. Stanisław Szpotański osiedlił się w Kobyłce w 1928 r. Mieszkając tu napisał m.in. takie utwory jak: „Bez ziemi i bez nieba”, „Prometeusz”, „Bez miejsca na świecie”, „Wróżki”. Szpotański swoje życiowe losy związał z Rapperswil, Paryżem oraz Kobyłką. Dobrze znał Henryka Sienkiewicza i Władysława Mickiewicza - syna naszego wieszaka narodowego. Podczas spotkania w MOK-u, Maria Balicka opowiedziała m.in. o tym, dlaczego po powrocie z Paryża Szpotański osiedlił się pod Warszawą. - Przecież nie pochodził stąd. Najpierw zamieszkał w miejscowości Międzyzłes pod Tuszczem. Zaś od września 1928 r. w Kobyłce.

Możemy przypuszczać, że w wyborze tego miejsca niebagatelną rolę odegrał naczelny redaktor Kuriera Warszawskiego, do którego Szpotański pisywał jeszcze z Paryża. W Kobyłce Szpotański „naukowiec, historyk i polityk” przeistoczył się w „powieściopisarza i dramaturga”. Napisał 11 powieści i 5 dramatów. W powieściach fabularyzował materiał, który wcześniej został przez niego wykorzystany w pracach naukowych. Szpotański żył wyłącznie z pracy literackiej. Nigdy już nie pełnił żadnych oficjalnych funkcji. Kontynuował też swoją współpracę z Kurierem Warszawskim. Nadal zajmował się historią, czego dowodem są jego prace upamiętniające setną rocznicę powstania listopadowego. Upamiętnił też powstanie styczniowe. Co ciekawe, jedna z jego powieści „Wróżki”, została przetłumaczona na język francuski - powiedziała Maria Balicka.

Oprawę muzyczną, podczas tego wyjątkowego wieczoru zapewnił Chór „Cantanti”.

ED



Radio FAMA
Wołomin 94,7 MHz

**WIEŚCI piszą
FAMA głośni**

Jak tańczono w dawnych wiekach?



■ Michał Klubiński. Fot. K. Hu-
mińska.

Izba Muzealna Wodiczek zaskakuje swoich sympatyków kolejnymi propozycjami interesującego spędzenia wieczoru. W sobotę, 16 kwietnia, rozpoczął się tu nowy cykl wykładów, tym razem o kulturze i sztuce. Tego wieczoru prelekcję pt. „Jak tańczono w dawnych wiekach?” wygłosił Michał Klubiński z Uniwersytetu Warszawskiego.

Taniec towarzyszył człowiekowi od początku ludzkości. Na przestrzeni wieków, w kulturze europejskiej, ten antropologiczny akces w stronę wspólnoty i hołd dla natury, stał się swoistym „zwierciadłem przechadzającym się po gościńcu” (Stendhal): był najlepszym odbiciem przemian historycznych, społeczno-obyczajowych, formą ekspresji artystycznej, wyrazem potęgi władzy, odbiciem bogactwa ludzkich uczuć, czy wreszcie godzeniem się człowieka ze sprawami ostatecznymi. Podczas wykładu Michał Klubiński zwrócił uwagę na najważniejsze gatunki taneczne dawnych wieków, istotnych zarówno dla rozwoju tańca, jak i

przyczyniających się do rozwoju muzyki instrumentalnej, w szczególności renesansowej i barokowej. Podążył od tańców dworskich XVI-XVIII wieku, przez autonomiczny w muzyce menuet, XIX-wieczny walc, aż do polskich tańców narodowych i form „tanecznego wyzwolenia” na początku XX wieku. Każdorazowo charakteryzował taneczne kroki, przedstawiał ilustracje z epoki, jak również przykłady dźwiękowe i audiowizualne, w tym fragmenty znanych oper i filmów. Zapoznał również słuchaczy z fragmentami podręcznika do nauki tańca z początku XX wieku.

Michał Klubiński jest muzykologiem, krytykiem muzycznym i organizatorem życia muzycznego. Ukończył studia magisterskie w Instytucie Muzykologii UW (z wynikiem celującym), gdzie przygotowuje doktorat o pismach muzycznych Zygmunta Mycielskiego. Obecnie na wydanie czeka jego książka o Bohdanie Wodiczce.

Pan Michał Klubiński, jako młody człowiek, może pochwalić się imponującymi osiągnięciami - przedstawiła gościa gospodyni Izby Danuta Michalik. - Sympatykom Izby Muzealnej Wodiczek znany jest od pięciu lat, czyli od jej otwarcia. To u nas zbierał materiały o Bohdanie Wodiczce i jego rodzinie do swojej pracy magisterskiej. W ubiegłym roku na wieczorze muzycznym, zorganizowanym w Izbie z okazji 30. rocznicy śmierci Bohdana Wodiczki, wygłosił referat o dokonaniach artystycznych Maestra. Przygotowując się do wykładów i audycji radiowych korzysta z archiwum Izby i bogatej pływoteki. Jest częstym gościem na różnych organizowanych przez nas wydarzeniach i może śmiało powiedzieć, że jest przyjacielem Izby - dodała. (oprac. am)

MOK KOBYLEKA

Hiszpania
Lloret de Mar
Termin:
27.06-07.07.2016r.
obóz młodzieżowy 13-17 lat

Cena: 2250zł

- 300 metrów od plaży
- Pokoje 2,3 i 4 osobowe z łazienkami
- Kąpiel w morzu i basenach
- Zajęcia rekreacyjno - sportowe na plaży
- Doświadczona kadra pedagogiczna
- Ubezpieczenie NNW
- Basen z barem i leżakami

Program:

- Wycieczka do Barcelony (stadion Camp Nou, dzielnica Gotycka punkt widokowy przy Sagrada Familia)
- Marineland (park wodny z pokazami delfinów, fok i papug)
- Zwiedzanie Lloret de Mar
- Zabawa w dyskotekach (od 16 lat)
- Gry i zabawy

Zapisy i informacje:
22 763 81 60

Więcej szczegółów na:
www.mok-kobylka.pl

Lloret de Mar

Don Juan Center